A. D. 1933 CURRENDA Nrus VI

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

# FRANCISZEK LISOWSKI

## Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

## BISKUP TARNOWSKI

Duchowieństwu Swej Diecezji pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

*„Si pascas verbo, pascas exemplo, pascas et sanctarum fructu orationum"*.

Św. Bernard, *Ep. 201 Ad Balduinum Abbatem Reatini Monasterii (Migne P. L. 182, 370).*

Ukochani moi w Chrystusie, Bracia - Kapłani!

Jezus Chrystus, Pan nasz i Arcykapłan według porządku Melchizedecha, raczył w niezbadanych Swych wyrokach powołać mnie głosem Najwyższego Pasterza na ziemi na Pasterza Owczarni Diecezji Tarnowskiej.

I oto dzisiaj dzień mych zaślubin uroczystych z moją umiłowaną Diecezją tarnowską. Dziś, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, przychodzę w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Was, jako Wasz Biskup-Ordynarjusz.

O wiem dobrze i rozumiem Wasz przeogromny smutek i żal, który przejmuje Wasze serca z powodu zgonu Waszego Arcypasterza Jubilata, ś. p. Ks. Arcybiskupa Leona Wałęgi. Po 32 latach apostolskiej swej pracy, swych owocnych, mądrych, ojcowskich rządów, pracą, wiekiem i cierpieniem utrudzony, zatęsknił za cichą, skromną, ubożuchną celką zakonną i obrał sobie najlepszą cząstkę, by w przecudnem ustroniu, u stóp tak bardzo umiłowanej Matki Najświętszej, słynącej cudami w Tuchowie, w gronie ukochanych i kochających Ojców i Braci zakonnych, nieco odpocząć i przygotować się na sąd Boży. A tak bardzo pragnął śmierci, tak gorąco się o nią modlił, bo tak mu tęskno było do nieba.

I nikt nie przypuszczał, że go tak szybko wysłucha Pan i po kilku tygodniach powoła go do Siebie Sędzia Sprawiedliwy i uwieńczy Dobrego Pasterza, niezłomnego rycerza i bojownika o chwałę Bożą i dobro powierzonego sobie ludu, wieńcem niewiędniejącej chwały.

Bracia moi Ukochani! Dziś oczy i serca Wasze zwracają się ku tej czcigodnej postaci, Waszego świątobliwego Arcypasterza. Ale i moje oczy i moje serce również do niego zdąża, bo i ja mam dlań niespłacalny wdzięczności dług, gdyż po Bogu i mej matce, jemu głównie zawdzięczam me powołanie. Jak ojciec otoczył mnie opieką w mych latach studenckich i seminaryjnych, podtrzymywał i rozżarzał iskrę powołania kapłańskiego, kształcił i wychowywał mnie jako profesor i wicerektor Seminarjum duchownego. To też dzisiaj wraz z Wami publicznie wyrażam temu dobremu Ojcu dusz naszych uczucia czci, wzdzięczności i miłości. Myślałem, że będę miał w nim nadal ojca i doradcę, a skoro inaczej zarządził Bóg, chylę kornie głowę przed Jego św. wyrokami i ufam, że stamtąd, z nieba, będzie ś. p. Arcybiskup i dla mnie, niegodnego jego następcy i dla Was, Drodzy Bracia, Opiekunem i Orędownikiem. Requiem aeternam dona Ei Domine et lux perpetua luceat Ei.

Nigdy, przenigdy nie przypuszczałem, Bracia moi serdeczni, że Wasz Arcypasterz w moje ręce niegodne złoży swą laskę pasterską. Gdy wieści coraz częstsze odbijały się o me uszy, nie przywiązywałem do nich żadnej wagi. Ale, gdy z ust najwyższego na ziemi Pasterza dowiedziałem się, że zamierza mnie powołać na Stolicę tarnowską, zadrżało z trwogi me serce i długo nie mogłem się uspokoić i zdecydować, aż uspokoił mnie mój Najdostojniejszy Arcypasterz, z którym, jako jego wikarjusz generalny piłem z jednego kielicha przez 5 lat i radości i smutki, jak również J. E. Nuncjusz Apostolski w imieniu Ojca św. upewnił mnie, że taka właśnie jest wola Boża. Wtedym rzekł: „Oto idę, Boże, abym czynił wolę Twoją" (do Żyd. 10, 7).

## Oto idę

Idę, choć dobrze czuję swą niemoc i słabość i chociaż jestem „najmniejszy między Apostołami i że nie jestem godzien, aby mnie zwano apostołem", idę, bo wiem, że mdłe i podłe świata i wzgardzone wybiera Bóg, aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło (1 Kor. 15, 9; 1, 27, 28).

Oto idę, gdyż „z łaski Bożej jestem to, com jest" (1 Kor. 15, 10), że Ten, który włożył na mnie obowiązek, będzie i pomocą, Ten, który dał mi godność, da i moc" (Leon W. Sermo 1).

Oto idę, bo ufam w pomoc Bożą i Waszą, Drodzy moi Bracia Kapłani, ufam, że łaska Boża próżnią we mnie nie będzie, że będę pracował wśród Was i z Wami obficie „nie ja, ale łaska Boża ze mną" (1 Kor. 15, 10).

Oto idę i skoro „miasto Chrystusa poselstwo sprawuję" mam nadzieję, że mnie przyjmiecie w duchu wiary i okażecie mi należną cześć i posłuszeństwo, zajmuję bowiem miejsce apostolskie, „a godności apostoła nie zabraknie i w niegodnym spadkobiercy" (Leon W. Sermo 2).

Oto idę nie, aby panować, ale służyć. Mam być wśród Was pierwszym, więc będę „sługą Waszym", na wzór Pana mego, który „nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć" (Mt. 20, 28). Służyć i słuchać pragnę Najwyższego Pasterza, Ojca św. i spełniać Jego wolę z synowską czcią i uległością. Inaczej nie mógłbym żądać od Was, Drodzy Bracia, posłuszeństwa i uległości. Pragnę być zawsze, we dnie i w nocy, na Wasze usługi, dzieląc z Wami wszelką Waszą dolę i niedolę.

Z Najprzewielebniejszym Księdzem Biskupem Sufraganem, z którym łączą mnie serdeczne węzły jeszcze z czasów studjów w Rzymie, a obecnie mym Wikarym Generalnym, pragnę pić z jednego kielicha to, czem go Bóg napełni, radością czy boleścią.

Przewielebnej Kapitule, Dostojnemu memu Senatowi, wyrażam podziękę gorącą za serdeczne powitanie mnie zaraz po nominacji i proszę bardzo o pomoc w mych rządach diecezji.

Z Wami, Czcigodni Księża Profesorowie Teologji, Księża Dziekani i Proboszczowie, Katecheci i Wikarzy, z Wami też Drogie mi Duchowieństwo zakonne pragnę uprawiać Winnicę Chrystusową i znosić z Wami wszystkimi ciężar dnia i upalenia.

Czeka nas trud niemały. Do wielkich spraw powołał nas Bóg i powierzył nam to, co miał najdroższego na ziemi: Eucharystję i dusze owieczek naszych; Ciało Jezusowe żywe i Ciało Jezusowe mistyczne.

## Ciało Jezusowe żywe

Dwie są istoty na ziemi, które Bóg sam połączył nierozdzielnie tak, że jedna bez drugiej istnieć nie może, a temi są: Jezus Eucharystyczny i kapłan. Kapłan przyobleka na się osobę Chrystusa i staje się alter Christus, gdy chleb i wino przemienia w Ciało i Krew Chrystusa, choć wymawia: to jest ciało „moje", to jest krew „moja". Stądto płynie cała nasza godność i moc i chwała.

## Ciało Jezusowe mistyczne

Do tego ciała należą wszyscy, którzy przez chrzest św. „przyoblekli się w Chrystusa", wszystkie dusze, na których Duch św. wycisnął znamię niezatarte, charakter chrześcijanina. Z woli Bożej jesteśmy pasterzami tych dusz. Z woli Bożej — powiadam — gdyż jako prawowici ich pasterze weszliśmy „przez drzwi do owczarni owiec", t. j. na mocy powołania przez Dobrego Pasterza, który rzekł: „Jam jest drzwiami owiec. Przezemnie, jeśli kto wnijdzie, zbawiony będzie; i wnijdzie i wynijdzie i pastwiska znajdzie" (Jan 10, 9).

Drodzy moi Bracia — Kapłani! I ja i Wy mamy być dobrymi pasterzami. Obowiązki nasze duszpasterskie zamknął pięknie i krótko św. Bernard w jednem zdaniu: „Si pascas verbo, pascas exemplo, pascas et sanctarum fructu orationum" (Ad Balduinum Abbatem, ep. 201).

## Pascas verbo

Pamiętajmy o 1329 kanonie, który brzmi: „Proprium et gravissimum officium, pastorum praesertim animarum, est catecheticam populi christiani institutionem curare". Głosić słowo Boże, to officium gravissimum. Słowo Boże „zdrowe, nienaganione" (2 Tyt. 2, 8), z serca gorącego płynące, to nader potężny i skuteczny oręż w ręku kapłana, ale takiego jak św. Paweł, który pragnie dać nietylko Ewangelję, ale i duszę swoją (1 Tess. 2, 8). Z obfitości takiego serca usta mówią. O takich kaznodziejach można powiedzieć: „nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was" (Mt. 10, 20). W przeciwnym bowiem razie, choćby mówili językami ludzkiemi i anielskiemi i wszelką wiedzę posiedli i wiarę nawet góry przenoszącą,

będą ich słowa jak miedź brzęcząca i cymbał brzmiący (1 Kor. 13, 1, 2), będą to tylko dźwięki i frazesy może piękne, ale puste i bezduszne, jak dźwięki instrumentów muzycznych, które o ucho dźwięcznie się odbijają, ale duszy i serca nie poruszą. Tacy bowiem głoszą i chwalą siebie samych, a nie Chrystusa Pana. Aby słowo kaznodziei trafiło do serca słuchaczy, musi on być mężem nauki, modlitwy i pokory. W opowiadaniu słowa Bożego musi być niezmordowany i na ambonie i na katedrze i w konfesjonale i w stowarzyszeniach, stosownie do polecenia Apostoła: „Przepowiadaj słowo nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką, albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli, a od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą" (2 Tymot. 4, 2—4).

## Pascas exemplo

Na nicby się nie przydały słowa, gdyby kapłan nauki swej nie potwierdził czynami i dlatego pisze św. Bernard: „si pascas verbo, pascas exemplo". Sam nawet Pan Jezus powoływał się na Swe czyny, gdy żydzi nie chcieli uwierzyć słowom. Uczni zaś Swych nazwał Pan Jezus światłością świata, która ma tak świecić przed ludźmi, aby widzieli uczynki dobre i chwali Ojca w niebiesiech (Mt. 4, 14—16). Do umiłowanego ucznia swego pisze św. Paweł: „Bądź przykładem wiernym: w cnocie, w obcowaniu, w miłości, w czystości" (1 Tym. 4, 12). A na innem miejscu: Pilnuj samego siebie i nauki, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają" (1 Tym. 4, 16). „Albo nauczaj czynami, albo wcale nie nauczaj" woła św. Grzegorz z Nazjanzu. Niesłychanie ważne są słowa św. Bernarda w tym względzie: „Pamiętajmy dobrze na to, czem jesteśmy i to czem jesteśmy na mocy powołania, okazujmy bardziej uczynkami, niż z imienia, tak, ażeby imię zgodne było z życiem, a życie odpowiadało imieniowi: nie zaś, żeby imię było wysokie, a postępowanie niskie, — cześć wzniosła, a życie nikczemne, — Boskie powołanie, a djabelskie postępowanie, — pobożny ubiór, a postępki bezbożne, — stopień najwyższy, a postępki najpodlejsze" (Św. Bernard, De dignit. Sacerd. r. 3). „Nie nasza praca rozstrzyga, ale to czem jesteśmy wewnętrznie" powiada sławny psycholog Förster. Świętości życia na dziś trzeba, świętości niezwykłej, jak powiada Pius X: „Clerici debent sanctiorem prae laicis vitam interiorem et exteriorem ducere, eisque virtute et recte factis in exemplum excellere".

Tak żyjmy, byśmy do owiec naszych mogli powiedzieć to, co św. Paweł do Koryntjan: „Bądźcie naśladowcami moimi, jako ja Chrystusa". (1 Kor. 11, 1.)

## Pascas et sanctarum fructu orationum

Z trzech rodzajów pracy, jakiemi są: verbum, exemplum, oratio, mówi św. Bernard „manent itaque tria, maior autem horum est oratio".

Ponad wszystko modlitwa. Bez niej ani kazanie nie będzie skuteczne, ani też bez niej nie ma mowy o życiu przykładnem. Ten tylko umie żyć uczciwie, kto się dobrze modli, jak pięknie mówi św Augustyn: „Recte novit vivere, qui recte novit orare" (hom. 40). Jeżeli człowiek niemodlący jest bezrozumny, (homo sine oratione, est homo sine ratione — św. Filip Ner:) to cóż sądzićby trzeba było o tym, który jako pośrednik między Bogiem, a ludźmi, bywa „postanowiony w tem, co do Boga należy, aby ofia-

rował dary i ofiary" (do Żyd. 5, 1). Miejmy zawsze przed oczyma nasz Ideał, Jezusa Chrystusa, który całe noce spędzał na modlitwie, zanosząc za dni ciała swego modlitwy i pokorne prośby z wołaniem potężnem i łzami (do Żyd. 5, 7).

Bracia moi serdeczni! I ja i Wy bądźmy dobrymi pasterzami. Miłością, a nie gromami i karaniem prowadźmy owieczki do nieba. Kochajmy je tak, jak św. Vianney kochał swe owieczki, który powiedział te dziwne słowa: „nigdym się nie gniewał na moich parafjan, nie pamiętam nawet, czym im kiedy wyrzuty czynił".

A gdyby jakaś owieczka obałamucona porzuciła nasze pastwisko, pozostawmy, jak Dobry Pasterz dziewięćdziesiąt dziewięć nie potrzebujących chwilowo naszej opieki, a pobiegnijmy za zbłąkaną, wołajmy, szukajmy i nie ustawajmy, choćby się pokrwawiły nasze stopy i ręce, jak Jezusowe, aż znajdziemy i z radością, bez gromów i kar, zaniesiemy do owczarni.

A gdyby zbliżał się wilk do owczarni, by nam porwać owieczkę, nie uciekajmy, jak najemnik, ale brońmy, choćby i duszę trzeba było za nią położyć.

O dałby to Dobry Pasterz, byśmy takimi byli pasterzami, byśmy owieczki kochali, byśmy dla nich żyli, pracowali, poświęcali się, byśmy z błog. Bosco codziennie się modlili: Panie, zabierz mi zdrowie, zabierz mienie, zabierz życie, zabierz wszystko, tylko daj mi dusze: „Da mihi animas, cetera tolle".

Pracy mamy bardzo dużo, a siły nasze słabe. Jednakże nie upadajmy na duchu, bo z nami jest Ten, który zwyciężył świat. Pracujmy, ile tylko możemy, módlmy się i ufajmy, a nie doznamy zawodu. Pamiętajmy, że każdy czciciel Serca Jezusa otrzymuje, stosownie do Jego obietnic, łaskę szczególniejszą nawracania nawet zatwardziałych dusz. Bądźmy tedy gorącymi miłośnikami Serca Jezusowego, poświęćmy się Mu zupełnie, wprowadźmy uroczyście Jego obraz w dom nasz i w dom naszych owieczek, a gdy Serce Jezusa będzie królować w diecezji, w parafjach i w rodzinach, będziemy spokojni, że nam żadna owieczka nie zginie, a wszystkie jak najpiękniejsze klejnoty zdobić będą koronę naszej chwały.

Do Was też się zwracam, do Was, którzyście obrali stan zakonny. Wyście najwspanialszą ozdobą i kwiatem prześlicznym Kościoła św. Z miłości ku Chrystusowi opuściliście wszystko, by w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie pójść ślad w ślad za Chrystusem. Świat często tym stanem gardzi i uważa za głupstwo. Nic w tem dziwnego. To przewidział i przepowiedział Chrystus Pan: „Byście byli ze świata, świat by, co jego jest miłował, lecz iż nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż świat was nienawidzi" (Jan 15, 19).

Nie dbajcie o opinję świata, pilnujcie Waszych ślubów i reguł zakonnych. Wprawdzie nauka i praca zdobi zakonnika, ale tylko cnota w zaciszu i karności klasztornej go koronuje. „Nie myślcie, że w pracach zewnętrznych doskonali się zakonnik, a w celi mdleje i darmo czas trawi, bo owszem w ciszy i samotności wyrabia się każdy na wielkiego człowieka i wznosi się ponad poziom, albowiem im mniej z ludźmi przestaje, tem ściślej z Bogiem złączony". (Biskup Benjamin Szymański, List past. 82).

Cieszę się bardzo, że w mojej diecezji mam liczny poczet dusz zakonnych. Całem sercem witam Was i pozdrawiam, Drodzy Ojcowie, Bracia i Siostry. O pomoc dla Kapłanów bardzo Was proszę, Czcigodni Ojcowie, i ufam, że ochotnie i ofiarnie udzielicie pomocy zawsze, kiedykolwiek jej będzie potrzeba, bo przecież i Wam zba-

wienie dusz tej diecezji bardzo leży na sercu. Proszę Was tedy, abyście chodzili godnie w powołaniu, w którem powołani jesteście, ze wszelaką pokorą i cichością, znosząc jeden drugiego w miłości" (Do Ef. 4, 1. 2).

I Was, proszę, Drogie Siostry, pracujące czy to w ochronkach i szkołach, czy w szpitalach i przytułkach, wspierajcie nas w pracy nad duszami swą pomocą i modlitwą. Obrałyście najlepszą cząstkę z Marją, która od was nie będzie odjęta (Łk. 10, 42).

Do Was najmłodszych mych synów, benjaminków moich, alumnów moich zwracam się z bardzo serdecznem pozdrowieniem. Serce me w tej chwili żywiej uderzyło, bo wspomniałem sobie na tych moich alumnów, których przez tyle lat wychowywałem i kształciłem, a obecnie musiałem ich pożegnać. Sercu Bożemu ich polecam i proszę Boga gorąco, by byli świętymi kapłanami. W miejsce ich dał mi Bóg Was, ukochani moi, Was wybrana i doborowa latorośli w Winnicy Chrystusowej. Bądźcie chlubą diecezji i pociechą moją, gdy po trudach dnia i upalenia, do Was się zbliżę. W Seminarjum zdobywajcie prawdziwą i rzetelną wiedzę, ćwiczcie się w cnocie, a gdy zbliży się ten dzień upragniony, ponad wszystkie błogosławiony, w którym włożę na Was me biskupie dłonie, wówczas Wasz widok, szczęśliwych neomystów, nagrodzi mi trudy i prace długich miesięcy i lat.

A więc, Czcigodni Kapłani świeccy i zakonni, całe duchowieństwo diecezjalne, dziś wchodzę do grona Waszego, do serca mego Was wszystkich przyciskam, a Wy podajcie mi dłoń Waszą, złączcie się ze mną w jeden akord. Viribus unitis, w zupełnej harmonji, jak struny harfy, stwórzmy jedno serce, i jedną duszę, aby świat uwierzył, że Bóg nas posłał. Paśmy owieczki nasze słowem, przykładem i modlitwą, abyśmy, gdy się okaże Książe pokoju, otrzymali niewiędniejący wieniec chwały (1 Piotr, 5, 4).

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boża i społeczność Ducha św., niech będzie z Wami wszystkimi. Amen. (2 Kor. 13, 13).

Tarnów, 3 maja 1933.

*† FRANCISZEK, Bp.*

# FRANCISZEK LISOWSKI

## Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

## BISKUP TARNOWSKI

Wszystkim Wiernym Swej Diecezji pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

---

*„Bracia moi najmilsi i ukochani, wesele moje i korono moja... świadkiem mi jest Bóg, jak tęsknię za Wami wszystkimi w Sercu Jezusa Chrystusa... Dla wszystkich stałem się wszystkiem, abym wszystkich ratował"*
(do Filip. 1, 8; 4, 1; 1 do Kor. 9, 22).

Ukochani moi!

W tej chwili uroczystej i bardzo mi drogiej, gdy przychodzę dziś, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, do Was z woli Bożej, jako Wasz Pasterz i Ojciec, cisną mi się na usta słowa Wielkiego Apostoła i jak On, powołuje się na świadectwo Boga, że serce me tęskni ku Wam, że dziś pragnąłbym być w całej mej diecezji, dotrzeć do najdalszej parafji, do najbardziej oddalonej wioski, by Was wszystkich zobaczyć, do serca przycisnąć i pobłogosławić. Jezus Chrystus dał mi Was wszystkich jako owieczki moje, ja zaś jako Wasz Pasterz pragnę zaprowadzić Was na żyzne pastwisko, dać pokarm zdrowy i obfity, paść słowem, przykładem modlitwą i św. Sakramentami, bronić przed wrogiem, choćby i ofiarą własnego życia, „nieść nietylko Ewangelję, ale i swą duszę", zbłąkanej i w cierpieniach grzechu lub błędów uwikłanej owieczki szukać, choćby się ręce i stopy krwawiły, szukać i wołać tak długo, aż ją znajdę, by z radością zanieść ją z powrotem do mej Owczarni. Pragnę być dobrym pasterzem, a zarazem pragnę, byście Wy byli dobremi i posłusznemi owieczkami, by mi żadna nie zginęła, ale by wszystkie bez wyjątku były weselem mojem i koroną moją.

Takim Dobrym Pasterzem był śp. mój Poprzednik, świątobliwy Arcybiskup Leon Wałęga. Przez lat 32 rządził tą Owczarnią, szukając we wszystkiem jedynie chwały Bożej i zbawienia powierzonych Mu owieczek. Spracowany i bardzo utrudzony pragnął spocząć w celi klasztornej u stóp cudownej Matuchny Tuchowskiej. Serce Jego wciąż powtarzało za św. Pawłem, żę chce być rozwiązanym i być z Chrystusem.

I wysłuchał Go Pan i powołał wiernego Swego Sługę i Apostoła, by Mu dać zasłużoną nagrodę. Ufamy, że w tej chwili On z nieba na nas spogląda, za nami się wstawia i nam błogosławi.

Skoro Bóg w niezbadanych Swych planach oddał mnie niegodnemu Jego tron biskupi i laskę pasterską, ja, korząc się przed wolą Bożą, dziś w dniu mej intronizacji spieszę do Was z mem pierwszem orędziem pasterskiem, niosąc Wam wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Serdecznie Was pozdrawiam i błogosławię wszystkich: inteligencję i lud, ziemian, mieszczan i włościan, urzędników i robotników, nauczycielstwo i dziatwę szkolną, sieroty i opuszczonych, chorych i więźniów, wszystkich bez wyjątku; nikogo nie chcę pominąć, bo zostałem Ojcem i Pasterzem wszystkich dzieci i owieczek całej Diecezji Tarnowskiej.

Najmilsi moi w Chrystusie! W bardzo ciężkich i bardzo trudnych czasach obejmuję rządy tej cząstki św. Kościoła. Jak ciężkie nastały dziś czasy dla całej ludzkości, posłuchajcie, co o tem pisze Ojciec św. Pius XI. w encyklice (Caritate Christi compulsi) „Miłością Chrystusa poruszeni", wydanej 3 maja 1932 r.: „Jeśli objąć okiem przedługi gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuściznę, któremi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnemi stacjami jest usłana, czy pojawiła się po potopie ludzkość dotknięta tylu i tak wielkiemi plagami ciała i duszy, dotknięta tak głęboko i tak powszechnie, jakie obecnie ją dręczą? Straszliwe bowiem plagi i klęski nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tem beznadziejniej w nim się wikła, im goręcej usiłuje wydobyć się z niego. Doszło do tego, że niema już narodu, ni państwa, społeczności ni rodziny, któreby bądź to same nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony porwane nie toczyły się w otchłań".

Te słowa w ustach Papieża i to Papieża tej miary co Pius, XI., to straszny i bolesny obraz świata dzisiejszego. Takiego kryzysu i kataklizmu od potopu ludzkość nie przeżywała. Zda się, że piekło się rozpętało, burza szaleje od bieguna do bieguna, nędza wciąż wzrasta, a z nią rzesze miljonowe nędzarzy, głodnych, obdartych i bezrobotnych. Wśród kultury, wśród ogromnego postępu techniki, ludzkość czuje się nieszczęśliwą, duchowo i moralnie chorą. Niema dziś prawdziwie zadowolonych, niema prawdziwie szczęśliwych, wszyscy narzekają, wszystkim źle.

Co się stało, gdzie leży przyczyna i wina tego stanu i jaki ratunek? —

Co się stało? Stało się to, co się stać musiało, gdy człowiek opuści Boga, źródło prawdziwego pokoju i szczęścia. Serce człowiecze malutkie, ale bardzo pojemne. Nie zaspokoi go ani kultura, ani oświata, ani bogactwa, ani szał uciech i zabaw. Daj mu wszystko, co świat szczęściem zowie, ono wciąż głodne i nienasycone, bo nie dla takiego ono stworzone jest dobra. Ono pragnie dobra nieskończonego i to posiadanego wiecznie, bez obawy utraty, a dobrem takiem jest jedynie Bóg. I dlatego z serca ludzkiego wyrywa się znany i wiecznie prawdziwy krzyk duszy Augustyna w Wyznaniach: „Stworzyłeś nas Panie dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie".

Ludzkość nieszczęśliwa, bo opuściła Boga, bo Go usuwa z życia publicznego i prywatnego, z serca, z domu, szkoły a nawet z kościoła. Z jednostek składa się rodzina, z rodzin narody i państwa. Skoro jednostkom zabraknie Boga, niema Go w rodzinie, niema Go w narodzie, niema Go w państwie. — Państwo bez Boga, to ten posąg, który król babiloński widział we śnie: głowę miał ze złota, piersi i ramiona ze srebra, biodra i tułów z miedzi, golenie z żelaza, a nogi częścią z żelaza, a częścią z gliny. Wtem spadł z góry kamień, uderzył weń i skruszył go. Nic nie pomogła głowa złota, ramiona srebrne, biodra miedziane, golenie żelazne, runął cały, bo nogi były gliniane, bo nie miał silnej i trwałej podstawy. — Nic nie pomogą rządy silne, las bagnetów, związki i ligi, złoto i skarby nagromadzone; to są kruche i gliniane podstawy. — Podstawą, która się oprze wszelkim burzom i atakom, jest Bóg i stąd płynące niezmienne zasady wiary i niewzruszone zasady moralności. — W dziele „O Państwie Bożem" pyta wielki Doktor św. Augustyn: „Czem są państwa po usunięciu sprawiedliwości Bożej"? — i odpowiada: gromadą wielkich złoczyńców" (Ks. 4, r. 4).

Ojciec św. i ludzie patrzący głębiej z trwogą spoglądają w przyszłość, gdy widzą dziś przerażający brak zasad wiary i obyczajów. Z trwogą też spoglądają pasterze diecezyj i parafij w naszej Ojczyźnie, gdyż i u nas już dają się zauważyć złowieszcze znaki. Apostołowie ciemności grasują po kraju, pragną rozbić jedność narodu, zatruć ducha niewiarą i niemoralnością, a ponieważ komórką organizmu Ojczyzny jest rodzina, z całą wściekłością uderzają na to przez Boga utworzone sanktuarjum, w któtem budzi się nowe życie ludzkie, na świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego i na wychowanie dzieci. „Człowieka trzeba wyzwolić z przesądów burżuazyjnej moralności... w kobiecie trzeba zniszczyć uczucie i instynkt miłości macierzystej". (Uchwała na Kongresie partji komunistycznej w Moskwie 16. XI. 1924). — „Rzucamy w masy ateizm: szkoła, oświata, wychowanie, to bojowe odcinki akcji wolnomyślicielstwa". (Wolnomyśliciel Polski 15. II. 1930). Dlatego to dziś taki atak szalony na rodzinę, bo rodzina w wyższym stopniu niż młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, a „cios jej dłuta wiecznotrwały". Jeżeli rodzina zdrowa, zacna, cnotliwa, to takiemi będą i jednostki, przeciwnie rodzina zła, zepsuta, zgangrenowana, przenosi na całe pokolenie ruinę materjalną i moralną. Jak kwiat i owoc wszystko zawdzięcza drzewu, tak człowiek wszystko zawdzięcza rodzinie.

Brak wiary rozluźnia węzły rodzinne a nawet je targa. Z braku wiary idą rozwody, te rozwody pogańskie, o jakich niegdyś pisał Seneka: „Czy kobieta dziś jeszcze zmienić się potrafi, kiedy różne dostojne kobiety nie liczą lat według ilości konsulów, ale według ilości swych mężów, kiedy obecnie rozwodzi się poto, aby się ożenić, a żeni, by się rozwieść"? I stąd kryzys macierzyństwa w małżeństwie i kryzys dziewictwa poza małżeństwem. Dziewictwo stało się dla wielu młodych niestety często przedmiotem szyderstwa i ośmieszenia. Macierzyństwo i ojcostwo stało się dla olbrzymiej liczby małżeństw najgorszem z nieszczęść, którego należy uniknąć nawet za cenę zbrodni. Stąd upadek rodzin, a za nim dąży upadek narodu. W naszem duszpasterstwie są nieraz tak ciężkie i tak smutne chwile, że zdaje się nam, że nic nie zdołamy uczynić, że wszystko stracone i chciałoby się uciec gdzieś daleko, daleko. Ale przychodzi nam na myśl św. Piotr. I on przeszedł chwile podobne, i sądził, że w Rzymie wszystko przegrane, że nic tam nie zdziała, a tylko czeka go śmierć,

podczas gdy On jeszcze tak bardzo potrzebny dla młodziutkiego Kościoła. I uciekł z Rzymu. Wtem na Via Appia spotyka Pana Jezusa i pyta zdumiony: „Qvo vadis Domine" „Panie dokąd zdążasz"? I słyszy głos: „Idę do Rzymu, by dać się za ciebie powtórnie ukrzyżować". Zrozumiał Piotr, zawstydził się, powrócił i spełnił wolę Jezusową. Na myśl o tem, i my trwamy dalej na posterunku.

Są chwile nieraz tak ciężkie, że „mdłość i bojaźń i drżenie wielkie" nas opada, jak św. Pawła, który zamierzał uciec w nocy. Ale, zda się, słyszymy jak on głos Jezusów: „Nie bój się, ale mów, a nie milcz, dlatego żem ja jest z Tobą, a żaden się na ciebie nie rzuci, aby ci miał zaszkodzić, albowiem ja wielki lud mam w tem mieście„. (Dzieje Ap. 18, 9, 10). I zrozumiał nasze, niezmiernie dziś trudne położenie Najwyższy Strażnik Kościoła, Ojciec św., czuwający nieustannie na wzgórzu watykańskiem. Stamtąd spogląda na cały świat, a widząc szczupłe siły kleru swojego, powołał do pomocy apostołów świeckich, ten „wielki lud" w każdej parafji i stworzył Akcję Katolicką. Nowoczesne duszpasterstwo bez pomocy Akcji Katolickiej, tego apostolstwa świeckich, nie potrafi spełnić swego zadania. Mam w Bogu nadzieję, że i w mojej Diecezji wnet rozwinie się i spełni swe zadanie Akcja Katolicka, to „Królewskie Kapłaństwo" mego ludu i inteligencji. I powstanie wspaniała organizacja ludu ze swymi duszpasterzami, pod kierownictwem Biskupa, poddanego Najwyższemu Wodzowi. Będzie — jak ślicznie to ujął św. Augustyn: „Jedna głowa, jedno ciało, jeden Chrystus, zatem On jest Pasterzem pasterzy; a liczni pasterze należą do jednego Pasterza; i owce z pasterzami są pod Pasterzem" (De verbis Domini. Sermo 80). Co za wspaniała organizacja. Trzy węzły z sobą złączone: Papież nad całym Kościołem, biskup nad częścią Kościoła, zwaną diecezją, proboszcz nad częścią diecezji, parafją. Kościół, to ciało mistyczne Chrystusa Pana, diecezja to organ Ciała mistycznego, parafja to człon złożony z wielu komórek tj. rodzin chrześcijańskich. Aby diecezja była żywym organem, muszą parafje żyć życiem Chrystusowem. Dalej aby parafja żyła życiem Bożem, muszą poszczególne rodziny, te komorki Ciała mistycznego być najściślej złączone z Głową tego Ciała, z Chrystusem Panem. Wzorem tych parafji i rodzin mają być pierwotne gminy chrześcijańskie. — A jakie to piękne i święte było ich życie czytamy w Dziejach Apostolskich: „Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna: ani żaden z nich to, co miał, swem nazywał: ale było im wszystko wspólne... Którzykolwiek mieli rolę, albo domy, sprzedawszy, przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali i kładli przed nogi apostolskie i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba... żadnego między nimi nie było niedostatecznego... i trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamaniu chleba i w modlitwach". (4, 32 — 35: 2, 41).

Oto, Najmilsi, przepiękny obraz życia pierwszych chrześcijan. Nie było mego i twego, wszystko było wspólne. Był to komunizm, ale święty komunizm, oparty na miłości i na św. wierze, która głosi, że wszyscy wierni są braćmi, stanowią jedną Bożą rodzinę, są członkami jednego i tego samego Ciała mistycznego, — a nie komunizm bolszewicki, oparty na bezbożnictwie i nienawiści, krzywdzie i niesprawiedliwości, przemocy i gwałcie. Środkami tej św. chrześcijańskiej wspólnoty było to, że „trwali w nauce apostolskiej, w uczestnictwie łamaniu chleba i modlitwach", a więc wspólna wiara, wspólna Komunja św., wspólna modlitwa, sprawiły, że mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza. Poganie, nie mogąc nadziwić się tej miłości wspólnej, wskazywali na nich palcami, mówiąc: „Patrzcie, patrzcie, jak oni się miłują".

O mój Boże, jakie to szczęśliwe i błogosławione były czasy. Był to chyba obraz raju na ziemi. Gdyby tak ci poganie przypatrzyli się życiu naszych rodzin chrześcijańskich, często pokazywaliby palcami mówiąc: „Patrzcie, jak się oni nienawidzą". O jakże to smutne i bolesne. Najmilsi moi, trzeba nam powrócić do ducha pierwszych rodzin chrześcijańskich, trzeba znów dążyć do tego, by mnóstwa wiernych w każdej parafji było jedno serce i jedna dusza. A to się ma dokonać przez Akcję Katolicką, której zadaniem jest „rozpowszechnienie i realizacja zasad katolickich", by Chrystus Pan królował w rodzinie i szkole, w życiu prywatnem i publicznem.. Jak Misjonarze w krajach pogańskich zwalczają poganizm, tak członkowie Akcji Katolickiej mają zwalczać neopoganizm i pracować nad odrodzeniem chrześcijaństwa (Pius XI).

Dwie potęgi stoją dziś przeciwko sobie: Chrystus i antychrystus. Fortecą pierwszej jest Rzym z Armją Katolicką, a drugiej Moskwa z armją komunistyczną. I dlatego, kto nie stanie pod sztandarem Chrystusowego Rzymu, służyć będzie antychrystusowej Moskwie. „Kto nie jest za Mną, przeciwko Mnie jest", rzekł Jezus. Ponieważ choroba obecna ludzkości ma swe źródło w tem, że wygnano Boga z życia jednostek rodzin, społeczeństw, niema innego lekarstwa jak powrót do Boga i Jego św. praw. A więc, kto wierzy i kocha Boga, do czynu, do Akcji Katolickiej. To nie jest jakaś partja polityczna. Ona łączy wszystkich katolików dobrej woli, bo wszyscy wierni, mężczyźni i niewiasty, młodzież męska i żeńska, wszyscy wraz z kapłanami są powołani do apostolstwa świeckich, do szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Jak niegdyś Pan Jezus obchodził wszystkie miasta i miasteczka, nauczał w bożnicach, przepowiadał Ewangelję Królestwa, uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc, a widząc rzesze, zlitował się nad nimi, iż byli strudzeni i leżący, jako owce nie mające pasterza, rzekł uczniom swoim: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało: proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje". (Mt. 9, 35—38), tak i dziś Swym wzrokiem obejmuje nasze miasta i wioski i widząc waśnie, kłótnie, niezgodę a nawet nienawiść, spustoszenie moralne, zatruwające życie rodzin, woła: „Żal mi ludu, — żniwo wielkie, kapłanów mało", a widząc, jak ów gospodarz ewangeliczny stojących i próżnujących, woła: „Idźcie i wy do winnicy mojej" (Mt. 20, 4). Idź bracie Polaku, idź siostro Polko do winnicy Chrystusowej pomagać w pracy kapłanowi. Idź, nigdy nie jest zapóźno, choćby już jedenasta wybiła godzina. Idź to wielki zaszczyt dla ciebie, gdyż przez to należeć będziesz do „rodzaju wybranego królewskiego kapłaństwa, narodu świętego, ludu nabycia" (1 Piotr. 2, 9). Idź, podaj rękę do wspólnej pracy, w utwierdzaniu Królestwa Chrystusowego. Idź, bo dziś nie wystarczy być katolikiem dla siebie tylko, w życiu prywatnem, ale trzeba żyć i działać w Kościele i z Kościołem. Idź, tam czeka żniwo wielkie: jedni wiarę utracili, inni łaskę uświęcającą, inni popadli w zamęt sekciarstwa, inni jeszcze w nędzy, bliscy rozpaczy. Idź tam, dokąd kapłan dojść nie może, idź, odszukaj te dusze nieszczęśliwe, dźwignij z upadku nędzy i błota, dodaj otuchy, podaj im Boga. Idź, bo do tej akcji wzywa Cię Ojciec św. To nie rada tylko, ale to Twój św. obowiązek. Idź, a nie mów, to do mnie nie należy. O nie mów tak, bo jesteś członkiem Ciała mistycznego, jak i twój brat, ten nieszczęśliwy i chory, a w organiźmie wszystkie członki zdrowe wysilają się, by ratować członki chore. O nie mów tak, byś na sądzie Bożym nie usłyszał, jak Kain, słów: „A gdzie brat Twój?"

Jest nas w Polsce przeszło 20 miljonów Katolików. Co to za potężna byłaby armja, gdybyśmy byli zorganizowani w jeden szyk bojowy, (acies bene ordinata), gdyby była karność, solidarność, wspólna praca i wspólna ofiara, jedność myśli i jedność działania. Armja ta byłaby niezwyciężona. Niestety jesteśmy rozbici na partje, obozy, stronnictwa, zaciekle się zwalczające. Nierząd doprowadził do rozbioru Ojczyznę naszą. Na kolanach ze łzami wołali Ojcowie nasi: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie". I trzeba było dopustu Bożego, sztraszliwej wojny, potoku krwi i łez, miljonów mogił, by Ojczyzna z niewoli powstała. Cudem wskrzeszona, cudem obroniona przez Polski Królowę, czas już najwyższy by stała się potężnem, niezwyciężonem państwem. A stać się to może, gdy będzie jedność i zgoda, wzajemne zaufanie i wzajemne zrozumienie. Dość już było szyderstwa i naigrawania: „Polska nierządem stoi". Nie nierządem, ale jednością myśli i serc, jednością miłości wzajemnej stoi Polska i stać będzie. O jedność w wierze i miłości tak serdecznie prosił Ojca Nasz Zbawca i Pan przy Ostatniej Wieczerzy, a prosił nie tylko dla Swych Apostołów, ale i dla tych, którzy przez ich słowo uwierzą weń: „Ojcze, Ja za nimi proszę... a nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli" (Jan 17, 9, 19, 20). Dałby to Dobry Jezus, byśmy taką jednością się złączyli w Ojczyźnie naszej, dziś tak utrapionej. „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy", gdyż „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele". Razem Katolicy, razem Polacy, ramię przy ramieniu. Razem nie tylko w czasie wojny, ale razem w pokoju. Niech Polak Polakowi bratem będzie, życzliwym i serdecznym, niech go jak Ezaw Jakóba nie zdradza za miskę soczewicy, za dobro i korzyść osobistą, lub partyjną, a wówczas z zamętu wyjdzie świat ducha, a Polska stanie się wspaniałem Królestwem Chrystusa-Króla i Królowej Bogarodzicy-Dziewicy.

Idź i czyń. Do czynu jesteś powołany. A od czego masz zacząć? Masz zacząć pracę przedewszystkiem od siebie samego. Masz być apostołem, masz nieść innym Chrystusa, sam musisz mieć w sobie Chrystusa. Przez życie święte ma się w Tobie ukształtować Chrystus i dojść do miary męża doskonałego. „Istotny cel Akcji Katolickiej, jest wypełnienie serca szczerą miłością Chrystusową" mówił Ojciec św. Pius XI. na Konsystorzu w r. 1923. I dalej, czytamy w encyklice „Quadragesimo anno" następujące słowa: „Wszystkie wysiłki na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będą pochodziły od ludzi, którzy są prawdziwą i silną pobożnością ozdobieni, których rozpala chwała Boża i chęć rozszerzenia panowania Bożego". A więc apostoł świecki ma być przedewszystkiem dobrym katolikiem. Misję zewnętrzną musi poprzedzić misja wewnętrzna, tj. uświęcenie swej duszy. Przez uświęcenie jednostek dążyć trzeba do uświęcenia rodzin, przez uświęcenie rodzin, do uświęcenia i odrodzenia Ojczyzny. Wygnano Chrystusa z serc i z rodzin, wprowadźmy Go napowrót w triumfie na tron.

Zacznijmy więc Akcję Katolicką od uroczystego wprowadzenia Chrystusa do naszych serc i do domów naszych.

Zacznijmy od uroczystej **Intronizacji obrazu Serca Jezusowego** w domach naszych, „Błogosławić będę domom, gdzie obraz Serca Mego będzie wystawiony i czczony. Chcę, aby me Serce królowało" rzekł Pan Jezus do św. Małgorzaty Marji Alacoque.

Pragnieniem mojem najgorętszem jest, by cała Diecezja, każda parafja i każdy

dom był poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu. Od tego aktu zaczynam rządy w mej diecezji i polecam, aby tam, gdzie dotąd nie odbyła się intronizacja obrazu Serca Jezusowego, by jej dokonano uroczyście tego roku 25 czerwca, w niedzielę wśród Oktawy uroczystości Najśw. Serca Jezusa. Spodziewam się i pewny jestem, że moje Czcigodne Duchowieństwo i lud pójdą za mem wezwaniem. Będę spokojny o mą Owczarnię, gdy w każdej rodzinie królować będzie Serce Boże. Spokojnym będę, bo ufam, że Chrystus — Król spełni Swe obietnice; da wszelkie łaski potrzebne do spełnienia obowiązków stanu, wprowadzi pokój do rodzin, pocieszy w troskach, będzie najpewniejszą ucieczką w życiu i przy śmierci, grzesznicy znajdą przebaczenie, oziębli staną się gorliwymi, kapłani otrzymają łaskę nawrócenia nawet najbardziej zatwardziałych, ja zaś mam nadzieję, że znajdę zmiłowanie Boże i pomoc potrzebną, bym był dobrym Pasterzem.

Kończąc, „zginam kolana moje przed Ojcem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, aby udzielić nam raczył wedle bogactwa chwały Swej, iżby każdy z was utwierdzony był mocą przez Ducha Jego w wewnętrznym swym człowieku, aby Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach waszych i żebyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, jak jest szeroka i długa i wysoka i głęboka: i mogli poznać, jak nieskończenie przewyższa wszelką wiedzę miłość Chrystusowa" (Ef. 3 14—19).

Niech żyje i nas błogosławi Chrystus-Król i Najświętsza Jego Matka, Polski, Królowa!

W Tarnowie, w uroczystość N. P. Marji Królowej Polski, 3 maja 1933.

*† FRANCISZEK, Bp.*

---

**Uwaga**. Uroczysty ingres Ks. Biskupa-Ordynarjusza do Katedry odbędzie się 25 maja, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. P. T. XX. Proboszczowie powiadomią o tem parafjan w niedzielę 21 maja; zaś 25 maja odczytają List Pasterski do diecezjan i zachęcą parafjan do modlitwy na intencję Księdza Biskupa-Ordynarjusza. Po sumie odśpiewają Te Deum z wierszami i modlitwą pro gratiarum actione (Rituale str. 579), dodając modlitwę pro Episcopo (Ex Annivesario Consecrationis Episcopi, Missale).

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie